



Orędzie z 25 sierpnia 2013 r.

„Drogie dzieci! Również i dziś Najwyższy daje mi łaskę, abym była z wami i prowadziła was do nawrócenia. Każdego dnia sięję i wzywam was do nawrócenia, abyście byli modlitwą, pokojem i miłością, ziarnem, który obumarłszy daje plon stokrotny. Nie pragnę, abyście wy moje kochane dzieci, żalowały za to wszystko co mogliście uczynić, a nie chcieliście. Dlatego kochane dzieci, ponownie entuzjastycznie powiedzcie: „Pragnę być znakiem dla innych”. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Znak dla innych

„Siewca wyszedł siać ziarno. A gdy siał, jedno padło na drogę i zostało podeptane, a ptaki powietrzne wydziobały je. Inne padło na skałę i gdy wzeszło, uschło, bo nie miało wilgoci. Inne znowu padło między ciernie, a ciernie razem z nim wyrosły i zagłuszyły je. Inne w końcu padło na ziemię żyzną i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny (...). Takie jest znaczenie przypowieści: Ziarnem jest słowo Boże. Tymi na drodze są ci, którzy słuchają słowa; potem przychodzi diabeł i zabiera słowo z ich serca, żeby nie uwierzyli i nie byli zbawieni. Na skałę pada u tych, którzy, gdy usłyszą, z radością przyjmują słowo, lecz nie mają korzenia: wierzą do czasu, a w chwili pokusy odstepują. To, co padło między ciernie, oznacza tych, którzy słuchają słowa, lecz potem odchodzą i przez troski, bogactwa i przyjemności życia bywają zagłuszeni i nie wydają owocu. W końcu ziarno w żyznej ziemi oznacza tych, którzy wysłuchawszy słowa sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc przez swą wytrwałość. ...” (por. Łk 8,4-15).

„Każdego dnia sięję i wzywam was do nawrócenia, abyście byli modlitwą, pokojem i miłością...”. Kochani, na końcu

prawie każdego wydania Pisma Świętego Nowego Testamentu jest skorowidz doktrynalny, a w nim hasła: modlitwa, pokój, miłość. Warto przestudiować. Warto też przewertować orędzia i zatrzymać się tam, gdzie będzie o modlitwie, o pokoju i o miłości. Studiujemy sprawy doczesne, o ileż bardziej trzeba nam studiować sprawy Boże, zagadnienia naszego szczęścia wiecznego. Także KKK ma na końcu indeks tematyczny, a w nim też znajdziemy hasła: modlitwa, pokój, miłość. Królowa Pokoju w swojej szkole uczy nas tego, co najważniejsze! I pragnie, abyśmy pomogli innym. Trzeba nam więc zgłębiać Pismo Święte i Katechizm, aby dzielić się z innymi tym, co poznamy i być znakiem dla innych.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity...” J 24-26. **„Każdego dnia sięję i wzywam was do nawrócenia, abyście byli (...) ziarnem, który obumarłszy daje plon stokrotny”**. Matko, co mówisz? Mam być modlitwą, pokojem, miłością i ziarnem, które obumarłszy, przynosi plon obfity? Takie wielkie powołanie dla każdego z nas! Kochani, nie traćmy więc sił i czasu na sprawy zbędne, grzeszne, czy na głupstwa. Rozradujmy się tym niezwykłym orędziem. Wyrzeknijmy się wszystkich dotychczasowych złych: „nie chcę”, a z entuzjazmem powiedzmy Bogu i Maryi ofiarnie i zdecydowanie **„tak”**! Pragnę być modlitwą, pokojem, miłością i ziarnem, które obumierając przynosi plon obfity!!! Jak to zrobić? Przez trud przemieniania się w modlitwę, w pokój, w miłość i w ziarno – tu, gdzie żyję, dzisiaj i wśród tych ludzi.

Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu i wam: bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniebdaniem... „Czemu to wzywacie Mnie: Panie, Panie!, a nie czynicie tego, co mówię?” – Łk 6,46. **„Nie pragnę, abyście wy moje kochane dzieci, żalowały za to wszystko co mogliście uczynić, a nie chcieliście”**. Duchu Święty, oświeć mnie i pokaż mi wszystkie moje „nie chcę”. Pokaż mi moje złe „nie chcę” w różnych



Grota Narodzenia Matki Bożej, Bazylika św. Anny w Jerozolimie

sytuacjach życiowych, gdy robię rachunek sumienia, gdy czytam Pismo Święte, gdy modłę się na różańcu.

Na przykład w pierwszej tajemnicy Zwiastowania Maryja mówi: „Oto Ja Służebnica Pańska”, a ja mówię: może to zrobię, ale nie obiecuję; ja tego nie rozumiem; bardzo chętnie bym to zrobił, ale nie mam czasu... Albo w drugiej tajemnicy Maryja idzie do Elżbiety, a ja się wymiguję i mówię: mam tyle pracy, zajęć... I tak w każdej kolejnej tajemnicy różańca, we wszystkich jego częściach zobacz z jednej strony swój konkretny czyn i zaangażowanie, a z drugiej zobacz odważnie swoje leniwe czy niewierne „nie chcę”. Będzie to bardzo ożywczy i błogosławiony rachunek sumienia. Zobacz w różańcu czyny Jezusa i Maryi i włóż w różaniec swoje czyny. W ten sposób wyjdziemy z zakłamania. Będzie to nawrócenie i modlitwa sercem.

Nawracam się. Pragnę być modlitwą, pokojem, miłością, ziarnem. Ofiaruję czyn, słowo, myśl, trud. Ofiaruję czas i siły. Ofiaruję radość, entuzjazm, pocieszenie, pomoc. Posługuję ludziom umysłem, sercem, rękoma..., duchowo, materialnie... Matko, kocham Cię! Dziękuję Bogu Ojcu, że jesteś z nami, wychowujesz nas i prowadzisz. Amen.

o. Eugeniusz Śpiótek Sch. P.

Z Życia Kościoła

Bóg to idealny Ojciec – 2

Jak bardzo jesteśmy poranieni i zablokowani, doświadczamy, gdy wyznaczenie miłości Bogu Ojcu sprawia, większości z nas, poważną trudność. Jeżeli już w ogóle pomyślimy, **żeby Mu o tym powiedzieć**, wygląda to mniej więcej tak: „Ojcze, chciałabym Cię kochać”, a nie „Ojcze, Abba Ojcze (!?), Kocham Cię!”.

Byłam świadkiem jak wiele osób z trudem wypowiadało to zdanie. Musiał minąć jakiś czas, by przeszło im przez gardło radosne nawoływanie dziecka: „Tato, Kocham Cię!”.

Dobrze by było uchwycić, jakie uczucia towarzyszą nam, po przeczytaniu tego zdania, w którym nawołujemy do Stwórcy: „Tatusiu! Kocham Cię!”. Ilu z nas nigdy nie powiedziało do swojego ziemskiego taty, „tatusiu”. Jakoś tak nie pasowało, nie było wystarczająco poważne, niebezpiecznie zmniejszało dystans.... Ilu z nas zwracało się do rodziców w osobie trzeciej!? To, co w tym momencie zauważamy, może być informacją dla nas o poziomie naszego zranienia obrazu Ojca.

Tymczasem Bóg Ojciec pragnie odnowić żywy kontakt, ze Swoimi dziećmi. Ta więc, to doświadczenie cudownego, utraconego z powodu grzechu, połączenia ze źródłem wszelkiej życiodajnej siły. Ta życiodajna siła, jaką jesteśmy napełniani my wszyscy, gdy przebywamy w Obecności Stwórcy sprawia, że bez lęku uczymy się pod Jego kochającym spojrzeniem wszystkiego od nowa. Sprawia, że zaczynamy **widzieć** to, co dla nas stworzył w **Prawdzie**. Uczy **radować się** tym, co dla nas stworzył. Uczy jak strzec się przed okłamywaniem samych siebie i jak rozeznawać, gdy okłamywani jesteśmy przez innych.

Zły duch jest mistrzem manipulacji i kłamstwa, więc po ludzku łatwo możemy być zwiedzeni, jednak Kochający Ojciec napełniając nas darem rozumu, pomaga nam żyć w Prawdzie. Przebywanie, na poziomie serca w Miłości Ojcowskiej Boga, napełnia nas **siłą** do pełnienia zadań, jakie związane są z naszym powołaniem. Życiodajna Miłość Ojca pomaga nie załamać się, gdy otrzymujemy ciosy. Mocą daru rozumu, dziecko Boże, zaczyna z radością i zrozumieniem pełnić wolę Niebieskiego Taty. Ono po prostu **chce (!)** godnie zachowywać się jak na córkę, czy syna Królewskiego przystało.

Krótko mówiąc w **nawiązaniu żywego kontaktu z Ojcem Niebieskim**, chodzi o to, aby wejść z Nim w relację na poziomie radosnego, otwartego dziecka z dającym poczucie bezpieczeństwa Tatusiem. Bo Bóg Ojciec jest **naprawdę** wymarzoną i wyteścniwym Tatą, który otacza nas Ojcowską, Bożą Miłością. Człowiek „czystego serca”, mocą daru rozumu, **pozwała** wyzwolić się ze wszystkiego, co go blokuje. Chodzi mi o cały zły bagaż naszego, utartego przez pokolenia, sposobu reagowania na pojawiające się problemy, interpretowania wydarzeń, czy w ogóle sposobu rozumowania.

Bóg-Ojciec, który **stworzył nas do bliskiej, żywej relacji ze Sobą** jest cudownym, najlepszym Ojcem. Jest Tatusiem (Abba Ojcze), który kocha **każde** dziecko, bez względu na to, jakich rzeczy by się dopuściło. Na każde jedno wyczekiwał z utęsknieniem i Miłością. I nadal wyczekuje cierpliwie, kiedy upodlony grzechem człowiek da Mu przyzwolenie (!?) na wprowadzenie w prawdziwą Rzeczywistość. Rzeczywistość bez zniekształceń i kłamstw złego ducha. Bo Ten najlepszy Ojciec, pragnie pokazać i nauczyć każdego z nas, postrzegania świata i wszystkiego, co się w nim z nami dzieje, we właściwej perspektywie.

Tylko w taki sposób może przygotować swoją córkę i syna do Życia w Jego domu, który dla nas stworzył. On nie chce, żeby którekolwiek z dzieci, w momencie przejścia, czyli śmierci ciała, czuło się zawstyżone swoim stanem. A każdy z nas będzie przecież oglądał siebie i swoje pielgrzymowanie po ziemi w Bożym Świecie. Tata chce zaoszczędzić nam tego bólu, który w tym momencie, być może, jest dla nas niewyobrażalny. Możemy się tylko domyślać, jak będziemy się czuli, gdy zobaczymy w jasnym świetle, ze szczegółami, swoją arogancję, egoizm i egocentryzm. **I to ze wszystkimi plugastwami naszej wyobraźni i skojarzeń**, podsycanymi przez świat.

Nasz Ojciec chce zaoszczędzić nam bólu, ogromnego żalu, że straciliśmy tyle momentów pięknych, czystych relacji z drugim człowiekiem z powodu wewnętrznego nieuporządkowania. Chodzi o to, aby zaoszczędzić nam zobaczenia w Bożej Prawdzie całej, żalostnej postawy niewdzięczności względem Stwórcy. Tego, który przecież Swoją Obecnością decyduje o każdej następnej sekundzie naszego życia!!!

I znowu zwracam się do Waszego serca. Wyobraźcie sobie **radość Ojca**, który bierze za rękę ukochane, wyczekiwane

dziecko i wreszcie może mu pokazywać cudowny wszechświat. Wszechświat, który specjalnie dla niego stworzył. W swej Miłości i delikatności będzie pokazywał dokładnie to, co dziecko jest w stanie, na ten moment, przyswoić sobie. Będzie pokazywał to, co dziecko Boże będzie zdolne wykorzystać w czasie walki o „czystość serca”, a więc o miejsce ich spotkania i wzajemnego przemawiania do siebie.

Ta bliska relacja z Ojcem sprawi radość nie tylko Jemu, ale również nam, Jego dzieciom i będziemy naprawdę bardzo się starać, aby jej nie utracić. Będziemy oddawać naszemu Bratu, Zbawicielowi, wszystkie paskudztwa i przywiązania, które **mogłyby oddzielić nas** od takiej zażyłości... wzajemnej relacji, w której wreszcie poculiśmy się sobą!

Z gorliwością będziemy oddawać Jezusowi swoje połamane serca, żeby On je naprawiał. I zaczniemy wreszcie zwracać uwagę tylko na to, na co należy, a mianowicie nie będziemy spuszczać oka z naszej Drogi do Ojca, którą jest Jezus Chrystus. Celem naszych wszystkich starań stanie się... wywołanie uśmiechu na twarzy Ojca!

Żeby móc zaznać prawdziwej jedności z Bogiem trzeba Mu oddać całe serce. A wzorem czystości serca jest dla nas Maryja Niepokalana – nasza kochana Mama. Ona jest wolna całkowicie od grzechu, cała święta i czysta. Dlatego to właśnie Jej wstawiennictwu powinniśmy zawierzyć tą naszą walkę o „czystość serc”, bo jakie będzie nasze serce, tak potoczą się dalsze losy całego świata.

Błogosławie Was wszystkich, którzy przeczytaliście to moje dzielenie. Niech Bóg Ojciec rozjaśni nad Wami Swoje Oblicze. Amen.

Letizia



Festiwal Młodych był przepiękny! Każdego dnia koncelebrowało ponad 500 kapłanów z wszystkich języków, inni jeszcze spowiadali. Ci księża otrzymali wiele ze strony młodych! Zostali umocnieni w powołaniu kapłańskim i ożywieni w swym ojcostwie, zwłaszcza przez wspaniałe spowiedzi, jakich wysłuchali.



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Zawierzyć się Maryi Matce i Królowej

Maryi zawieramy się nie tylko jako naszej Matce, ale także jako naszej Królowej. Maryja, choć zwraca się do nas w Medziugorju jako nasza Matka, mówiąc: „Drogie dzieci”, przedstawia się również jako Królowa (w Medziugorju jako Królowa Pokoju, w Fatimie jako Królowa Różańca Świętego). 25 lipca 1988 roku Maryja powiedziała przez widzącą Mariję Pavlović: „Jestem waszą Matką i Królową Pokoju”. Matka Boża wskazała w ten sposób na istniejącą między Nią a nami relację macierzyńską, ale także przypomniała nam naszą zależność od Niej, jako Królowej Nieba i Ziemi. Matka Boża wielokrotnie w Medziugorju prosiła, abyśmy się Jej oddawali lub też oddawali się Jej Niepokalanemu Sercu. Chodzi zapewne o oddanie się Maryi zarówno jako Matce jak i Królowej.

Zawierzenie się Maryi jako Królowej różni się od zawierzenia się Jej jako Matce. Oddanie się Maryi jako Matce wprowadza nas w ciepłą, czułą relację miłości z poczuciem bezpieczeństwa, jakie zapewnia Matka swojemu dziecku. Oddanie się Maryi jako Królowej oznacza poddanie się Jej władzy królewskiej, poddanie bezwzględne i bezdyskusyjne. Stajemy się w ten sposób sługami Maryi, którzy mają realizować zalecenia Królowej, bo są Jej poddani. O takim to zawierzeniu zapomniał już świat, urobiony „myśleniem demokratycznym”. Dzięki Bogu jednak, że Kościół, wbrew współczesnym trendom, zachował porządek hierarchiczny i wypływającą z niego zależność.

Królewski charakter zawierzenia ukazywali święci, np. św. Ludwik Grignon de Montford. Napisał on tak: „Co więcej, jeśli, jak powiedziałem, Najświętsza Dziewica jest Królową i Władczynią nieba i ziemi, *Ecce imperio Dei omnia subjiciuntur; et Virgo; ecce imperio Virginis omnia subjiciuntur et Deus* – Oto władzy Boga podlega wszystko, nawet Dziewica; oto władzy Dziewicy podlega wszystko, nawet Bóg. Oto słowa św. Anzelma, św. Bernarda, św. Bernardyna, św. Bonawentury. Czyż więc nie ma Maryja tylu poddanych i niewolników, ile jest stworzeń na świecie? Czy nie jest słuszną rzeczą, żeby przy tylu niewolnikach z przymusu, nie było niewolników z miłości, którzy z własnej woli wybrali by

Maryję na Królową, ofiarując się Jej jako niewolnicy?

Jakże to? Ludzie i demony mieliby posiadać dobrowolnych niewolników, a Maryja nie? Jakże to? Król poczytuje sobie za zaszczyt, że królowa, jego towarzysza, posiada niewolników, nad którymi jest panią życia i śmierci, gdyż jej chwała i jej potęga są zarazem jego chwałą i potęgą. Czyżby można przypuścić, by nasz Pan, który jako najlepszy z synów wszelkiej swej władzy udzielił Matce Najświętszej, nie był zadowolony z tego, że Maryja ma niewolników? Miałby On mniej szacunku i miłości dla swej Matki, niż Aswerus dla Estery, lub Salomon dla Batszeby? Któż odważyłby się coś podobnego powiedzieć lub nawet pomyśleć?”

Św. Jan Ewangelista, który usłyszał Słowo Boże (odniesione do Maryi): „Oto Matka Twoja”, napisał też w proroczym przekazie Apokalipsy: „I rozgniewał się smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą Jej potomstwa...” (Ap 12,17). Maryja przedstawiona jest w Apokalipsie św. Jana, jako Królowa, która zwycięża szatana, a potomstwo Maryi, Królowej oznacza tych, którzy się Jej zawierzyli, bo jak napisano w tej księdze „strzegą oni przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa”. Ci, co strzegą przykazań Boga i jednocześnie są nazwani potomstwem Maryi są zapewne tymi, którzy zawierzyli się Matce Boga.

Na podstawie więc pism św. Jana Apostoła możemy wnioskować, że zawierzenie się Maryi oznacza nie tylko zawierzenie się Maryi jako Matce ale także jako Królowej. Owo zawierzenie się Matce Boga w pismach św. Jana jest potraktowane bardzo poważnie. Dostrzegamy powagę zawierzenia Maryi w nie tylko znanym i często cytowanym fragmencie nazwanym *Testamentem z krzyża*, ale także w opisie *Pierwszego znaku w Kanie Galilejskiej*. Maryja ukazana jest w opisie wesela w Kanie Galilejskiej, jako Niewiasta, która pierwsza rozpoznaje i ujawnia ważne potrzeby ludzkie. Rozpoznajemy więc w Niewieście z Kany Galilejskiej, albo naszą Matkę albo naszą Królową.

Nasza Matka (albo Królowa) wyprasza swoim dzieciom (czy też poddanym) nieomal natychmiast stosowne łaski u Syna Bożego. Dzieci Maryi jeszcze nie rozpoznają jednak swojej Matki i nie widać

u nich wdzięczności za to, co Matka dla nich czyni. Motywacją działań Maryi jest czysta Miłość Boża, bez doczesnej interesowności, co daje wizerunek Maryi jako Matki opiekującej się niemowlęciem. Przytoczone wyżej dwa fragmenty *Zawierzenia Maryjnego*, spinają jak dwie klamry tekst Ewangelii św. Jana Apostoła, co podkreśla szczególną rolę Błogosławionej Dziewicy w zbawczej historii, zwłaszcza wtedy, kiedy weźmiemy pod uwagę znaczenie symboliki w pismach Janowych.

Zauważamy, że zawierzenie się Maryi wg św. Jana Apostoła ma wymiar ponadczasowy, a nie tylko doczesny. Oddanie się Maryi właśnie pod Krzyżem, kiedy wydałoby się, że to co doczesne – w uobecnionym przez Jezusa Królestwie Bożym – kończy się, oznacza, że zawieramy się Matce na całą wieczność, a nie tylko w doczesności, o ile pójdziemy razem z Nią „drogą Jej Syna”.

Zawierzenie się Maryi jako Królowej, było nie tylko pobożną tradycją władców narodów, jak np. króla Jana Kazimierza, ale było i jest wpisane głęboko w historię zbawienia, w tradycję biblijną. I nie tylko dlatego, że sam Bóg powiedział: „Oto Matka Twoja (a w ten sposób polecił: zawiercie się Maryi), ale od początku Bóg przygotowuje dla ludzkości Maryję jako Matkę i Królową.

Już na początku Pisma Świętego, w Księdze Rodzaju, w opisie pierwszego grzechu ludzkiego, wyraźnie zaznaczone są elementy drogi wiodącej do upadku: dyskusja Ewy z wężem, a więc złym duchem, jej pragnienie stania się jak Bóg, nieposłuszeństwo Bogu. Odwrotnie zaś, w scenie Zwiastowania jest widoczne zachowanie Maryi – „Nowej Ewy” – które wiedzie do ocalenia ludzkości. Jak czytamy w Ewangelii wg św. Łukasza, prowadzi Ona dialog z aniołem, duchem niebieskim (a dokładniej: z Archaniołem Gabrielem), ma inne pragnienie niż Ewa, bo chce być służebnicą Pańską i jest posłuszna Bogu.

To odniesienie do początków, wzięwszy też pod uwagę opis tzw. Protoewangelii z Księgi Rodzaju, gdzie napisano o Niewieście, której potomstwo zdepcze głowę węża, ukazuje głęboki, przedwieczny zamysł Boga, co do Macierzyństwa Maryi. Cała później opisywana historia zbawienia ukaże nam dzielne niewiasty, matki czy królowe, które będą zapowiadały kogoś, kto dopiero pojawi się w pełni czasów, pretendującego do tytułu Matki Boga i ludzi i Królowej Nieba i Ziemi.

Nie jest przypadkiem, że Maryja od kilku wieków przypomina się ludzkości w wielu objawieniach, które są coraz częstsze i dłuższe, o tym, że jest Matką i Królową wszystkich ludzi. W niektórych objawieniach m.in. z Guadalupe, czy z Paryża 1830 r. (objawienia Cudownego Medalika), widoczne jest nawiązanie do Apokalipsy św. Jana, gdzie Maryja przedstawiona jest jako Niewiasta obleczona w słońce, na której głowie jest wieniec z gwiazd dwunastu, a pod Jej stopami księżyc.

Królestwo Maryi jest w rzeczywistości Królestwem Bożym i różni się od królestw tego świata, bo jest to Królestwo pokory, miłości i pokoju, a my w swoim myśleniu często przenosimy obraz okrutnych władców tego świata na Królową Maryję, a obraz niesprawiedliwych królestw tego świata na Królestwo Matki Bożej. Aby poznać tajemnice Królestwa Maryi, trzeba zrozumieć czym jest pokora, miłość, pokój, prostota, oddanie, wierność i inne cnoty.

Aby pojąć, czym jest Królestwo Maryi i na czym polega Jej Królowanie, trzeba otworzyć się na Królestwo Jezusa, które jak ziarno gorczycy zostało posiane na tej ziemi wraz z przyjściem Jezusa na świat – ziemi będącej dotychczas pod władzą szatana – a ziarno to chce się rozwinąć i rozrosnąć na cały świat, aby wszyscy żyjący ludzie skryli się jak ptaki powietrzne „w gałęziach” Królestwa Jezusowego.

Królestwo Maryi, Jezusowe czy też Boże ma być dla odradzającego się w Duchu i Prawdzie człowieka „skarbem ukrytym w roli”, albo odnalezioną „drogocenną perłą”. Królestwo Boże zaczyna się w sercu człowieka, dotyka wymiaru doczesnego, dlatego jak najbardziej uzasadnione jest budowanie go tu na ziemi, aby objąć nim, rodziny i całe narody. Królestwo to całą swą pełnię osiągnie w wymiarze eschatologicznym, pośród żyjących w niebie.

Św. Cyprian biskup i męczennik w traktacie: *O Modlitwie Pańskiej* napisał: „Mówimy z kolei: „Przyjdź królestwo Twoje”. Prosimy, aby przyszło do nas królestwo Boże, podobnie jak błagamy, aby Imię Boga było w nas uświęcone” i dodaje „sam Chrystus jest tym królestwem, którego przyjścia codziennie pragniemy, którego objawienia się pilnie oczekujemy”. A więc Chrystus, który pojawił się wśród nas uobecnił i uobecnia to Królestwo. Innymi słowy zawierzyć się Maryi jako Królowej to odkryć, że Jezus jest „drogą i prawdą i życiem” i wejść na tę drogę, którą jest Jezus i być prowadzony przez Królową Nieba i Ziemi.

Ks. Maciej Arkuszyński

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Oreędzie dla Ivana z 5 sierpnia 2013 r. (Urodziny Matki Bożej)

„Drogie dzieci, dzisiaj również z wielką radością, patrząc na wasze otwarte i radosne serca, wzywam wszystkich do odpowiedzialnej modlitwy za pokój. Módlcie się drogie dzieci, dopóki pokój nie zapanuje w świecie i dopóki pokój nie zapanuje w sercach ludzi i w sercach wszystkich moich dzieci. Nieście mój pokój temu niespokojnemu światu, bądźcie moim żywym znakiem, znakiem pokoju wszędzie tam, gdzie spotykacie się z ludźmi w waszej parafii. Bądźcie moim znakiem, bądźcie moim światłem, moim zwierciadłem dla innych. Wiedzcie moje dzieci, że zawsze jestem z wami, że modłę się za was wszystkich i wstawiam się za wami u Jezusa, mojego Syna. Przeto bądźcie wytrwali na modlitwie. Dziękuję, że również dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

16 czerwca 2013 r. w Harissa, w narodowym sanktuarium Maryjnym Libanu, patriarcha kard. B. Bechara Rai, w obecności prezydenta Republiki, Michela Sleimana poświęcił Liban Niepokalanemu Sercu Maryi i Najświętszemu Sercu Jezusa. To poświęcenie kraju dokonane przez oficjalne władze Kościoła, zostało przygotowane przez wielką nowenną modlitwy, postu, adoracji, różańców, spowiedzi i innych kroków ze strony tysięcy katolików. Ponadto o. B. Fahed przez wiele godzin latał nad krajem i z helikoptera błogosławił całemu Bliskiemu Wschodowi Jezusem Eucharystycznym w monstancji! Wydarzenie niespotykane w historii!

W Irlandii na uroczystość Wniebowzięcia (15.08.2013 r.) kard. Seán Brady, arcybiskup Armagh i prymas Irlandii, poświęcił kraj i cały jego naród Jezusowi przez Maryję, w sanktuarium Maryjnym w Knock, w obecności około 15 000 osób. Wydarzenie szczęśliwe i decydujące dla tego kraju wydanemu złu przez niszczące prawa mające na celu zniszczenie rodziny! To poświęcenie zostało przygotowane przez 13,5 miliona różańców odmówionych przez wiernych. Tego dnia było obecnych około 20 biskupów, a ci, którzy nie mogli przybyć, wysłali reprezentujące ich delegacje. W przepięknej modlitwie poświęcenia Jezusowi

przez Niepokalane Serce Maryi, modlili się za rodziny, ogniska domowe i diecezje Irlandii oraz za młodych.

A we Francji...? Byłoby z wielką korzyścią także dla nas, żeby odnowić poświęcenie naszego kraju dokonane w przeszłości! W tej chwili nic się nie zanoszą na horyzoncie, nie modliliśmy się dosyć! Niech poświęcenie, jakiego dokona Papież Franciszek 13.10.2013 r., zainspiruje wiernych każdego narodu i ich pasterzy!

Droga Gospo, tak, chcemy należeć do Twojego Syna Jezusa, przez Twe macierzyńskie ręce i serce! Ponieważ bez Boga jesteśmy straceni. Prosimy Cię o to, przyjdź obudzić nasz uśpione sumienia!

s. Emmanuel Maillard

Oreędzie Matki Bożej dla Mirjany z 2 sierpnia 2013 r.

„Drogie dzieci, gdybyście mi tylko z pełnym zawierzeniem otworzyli swoje serce, wszystko byście pojęli. Zrozumieli byście z jak wielką miłością was wzywam, z jak wielką miłością was pragnę przemienić-uczynić szczęśliwymi, z jak wielką miłością pragnę uczynić was naśladowcami mojego Syna i dać wam pokój w pełni mojego Syna. Pojęlibyście bezgraniczną wielkość mojej macierzyńskiej miłości. Dlatego, moje dzieci, módlcie się, gdyż przez modlitwę wzrasta wasza wiara i rodzi się miłość, wobec której nawet krzyż staje się do zniesienia, bo nie niesiecie go sami. W jedności z moim Synem wysławiajcie Imię Ojca Niebieskiego. Módlcie się, módlcie się o dar miłości, albowiem miłość jest jedyną prawdą – ona wszystko wybacza, każdemu służy i w każdym widzi swojego brata. Moje dzieci, moi apostołowie, Ojciec Niebieski przeze mnie, jako Swoją Służebnicę, obdarzył was wielkim zaufaniem, abyście pomogli tym, którzy Go nie znają, pojednać się z Nim i Go naśladować. Dlatego uczyć was miłości, gdyż tylko wtedy gdy Jego miłość mieć będziecie, będziecie mogli Mu odpowiedzieć. Ponownie wzywam was, abyście kochali swoich pasterzy i modlili się za nich, aby w tych trudnych czasach, Imię mojego Syna zostało pod ich przewodnictwem uwielbione. Dziękuję wam”.

Rodzić Miłość

„Drogie dzieci, gdybyście mi tylko z pełnym zawierzeniem otworzyli swoje serce, wszystko byście pojęli”. Długo zastanawiałam się jakie uczucia towarzyszyły Maryi, gdy wypowiadała

do nas to zdanie. Co sprawiło, że właśnie tak rozpoczęła swoje orędzie?...

Jakie doświadczenia z moimi dziećmi sprawiłyby, że ja zwróciłabym się do nich w taki sposób? Może ciągle popełniałyby podobne błędy z powodu niezrozumienia? A może szłyby za głosem moich sugestii, robienia tego, czego ich uczę, tylko intencja nie byłaby taka jak należy, bo **zatrzymałyby się** tylko na samym wykonywaniu moich zaleceń?

Na robieniu wszystkiego, raczej dlatego, że mama tak nakazała, a nie dlatego, że wynikałoby to z ich innego, przemienionego spojrzenia? Tak postępują małe, niedojrzałe dzieci, a mnie chodziłoby jeszcze, w procesie ich wychowywania, o dojrzenie, o wewnętrzną przemianę. Chodziłoby mi o nowego, wolnego człowieka, który **pojął**. Tak, matka, która prawdziwie kocha Swoje dzieci, nie chce wychować wywiczonych, niezawodnych niewolników. Nie chciałabym widzieć moich dzieci w takiej roli. Uwłaszczałoby to ich godności!

Jezus tak postępował ze Swoimi uczniami, a Maryja jest najlepszą uczennicą Swojego Syna, że wszystko im tłumaczył na osobności, był przed nimi całkowicie otwarty, nie taił przed nimi niczego, co usłyszał od Ojca. Mówił im nawet otwarcie o Swojej śmierci, o odrzuceniu. Mówił do nich: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazywałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od mojego Ojca” (J 15, 15).

Gdybyśmy my, dzieci Boże, więcej wysiłku i uwagi poświęcili na otwarcie naszego serca z całkowitym zawierzeniem Maryi... **zrozumielibyśmy ISTOTĘ tego wszystkiego, co Ona dla nas robi**. Chodzi o Nieskończoność. Chodzi o najgłębszą przestrzeń naszego istnienia, naszego myślenia o sobie samych, o Bogu, chodzi o miejsce naszego wyobrażenia, czym jest miłość. To właśnie „serce”, daje nam możliwość wejścia w Prawdziwą Rzeczywistość do jakiej zostaliśmy stworzeni. Maryja nie chce, abyśmy **pozostawali na etapie** poznania i doświadczenia namiastki, atrapy (!) miłości, szczęścia, czy pokoju w wydaniu grzesznego człowieka. Chodzi o to, abyśmy poznali **pierwociny** Miłości, Szczęścia i Pokoju. Do tego potrzebne jest nasze, pełne zawierzenia otwarte serce, czyli miejsce, gdzie możemy spotkać się z Bogiem.

Jeśli nie zrozumiemy, że właśnie o **to** w tym spotykaniu się z nami w Medziugorju chodzi, nie pojmiemy **bezgranicznej**

wielkości miłości macierzyńskiej Boga jaką obdarza nas Maryja i Jej pragnienia naszej przemiany. Temu można się poddać tylko na poziomie serca.

Jeżeli nie będę się trudić nad ciągłym otwieraniem mojego serca „nie pozwolę się” przemieniać! Cały wysiłek Miłości Bożej polega na tym, żeby stworzenie wreszcie zechciało poddać się wewnętrznej przemianie, bo ta przemiana sprawi, że staniemy się rzeczywiście **Szczęśliwi** (w świecie szczęściem nazywa się wszystkie próżne pociechy, **które są przelotne i nie są STANEM**. Szczęście to **nie uniesienie chwili, ale stan ducha pełnego pokoju Bożego**). Będziemy doskonałymi naśladowcami Jezusa. Ogarnie nas Pokój w pełni naszego Zbawiciela. Tak jak apostołowie po okresie trwogi i zagubienia, odczuli niespotykane przez nich Radość i Pokój. Wtedy, gdy Jezus przyszedł do nich mimo drzwi zamkniętych, a Oni Go rzeczywiście przyjęli. Myślę, że to bardzo ważne dla nas, aby trwoga i wszelki lęk zostały przemienione Obecnością Jezusa w niewyobrazalny Pokój, którego już nic nie będzie w stanie zmącić. Tak, taki cud może dokonać się tylko na poziomie otwartego, oddanego Maryi serca, która je wypełni bezgranicznie wielką, Bożą macierzyńską Miłością.

Maryja, nasza najlepsza nauczycielka, powtarza nam, do skutku, aż odczuwamy Jej słowa w sercu, żebyśmy się modlili, bo przez modlitwę, rozmowę z Bogiem, wzrasta nasza wiara. Chodzi o modlitwę sercem! Nie o automatyczne wypowiadanie formułek. Boże, wybac mi, bo zbyt często mi się to zdarza!... Modlić się sercem to znaczy nie tylko z uczuciem, ale również świadomie, **nie bezmyślnie!** Gdy modlimy się sercem, rodzi się w nas Miłość. Bóg wlewa w nas Swoją Miłość, dzięki czemu nawet krzyż staje się do zniesienia, bo niesiemy go w Miłości Boga. On nam w tym towarzyszy! Wystarczy pomyśleć o wszystkich męczennikach za wiarę, którzy na pewno czerpali moc z Boga samego. Bł. Jan Paweł II pięknie to ujął mówiąc: „Z Chrystusem cierpienie i utrapienie mogą zostać przemienione, ponieważ z Nim przeszliśmy już od śmierci do życia”.

„**W jedności z moim Synem wysławiajcie Imię Ojca Niebieskiego**”. Porusza mnie to zdanie, bo od jakiegoś czasu staram się żyć bardziej świadomie w Miłującej Obecności Ojca. Tak, Jezus jest najdoskonalszym Synem, więc tylko wtedy, gdy będę Go najwierniej naśladować, tak, że aż przylgnę do Niego, będę we właściwy sposób wysławiać Imię Boga.

Cały czas chodzi o to, aby być wniesionym przed Oblicze Ojca w całkowitym zjednoczeniu z Synem.

Mamy się modlić, gorliwie, całym swoim jestestwem (sercem) o dar miłości, czyli jak rozumiem o Obecność w naszym sercu Boga, bo On jest Miłością i Jedyną Prawdą. To **od Niego** mamy się uczyć, jak należy Miłować: a więc wybaczać, służyć, w każdym widzieć swojego brata. Dla grzesznego człowieka to niemożliwe, dopóki nie odda z zawierzeniem otwartego serca Maryi. Ułomny i słaby człowiek ma skłonność do zatrzymywania się na tym, czego sam doświadczył od innych ludzi. Ma tendencję do kierowania się własnymi wyobrażeniami miłości, ale wtedy nic dobrego z takiego apostołowania nie wynika...

Maryja nie traktuje nas już na poziomie „małych dzieci”. Pragnie naszego dojrzewania, bo **apostoł** musi być dojrzały. Jakie jasne staje się teraz, że musimy zostać przemienieni na poziomie serca. Musimy zostać zrodzeni przez Boga na nowo. A On daje się poznać tylko człowiekowi o czystym sercu, które bada i przemawia do niego. Bez oczyszczonego serca nic nie zrozumiemy i nadal pozostaniemy na poziomie „maluchów duchowych”. Musimy poddać się wewnętrznemu uzdrowieniu i uwolnieniu!

Maryja wyraźnie podkreśla, że jest służebnicą Ojca Niebieskiego, a więc każde słowo, każdy akt Jej macierzyńskiej Miłości czerpie z Boga Samego. Wszystko czym jest i co sobą reprezentuje jest zgodne z wolą Boga i zgodne z Jej wolą (!), bo oddała świadomie i dobrowolnie swoją wolę Bogu. Takiego świadomego aktu może dokonać tylko ktoś dojrzały. Ktoś, kto już nigdy nie chciałby zawieść zaufania Tego, którego kocha. A Bóg Ojciec, jak podkreśla Maryja, właśnie nas obdarzył **wielkim** zaufaniem, przez Nią, Służebnicę Swoją. To nic, że zdarzy się nam niejeden raz upaść. Bóg nie patrzy na to, co nam się jeszcze nie udaje. Wie, że nie jesteśmy doskonali jak nasza Matka, najpiękniejszy Kwiat Stworzenia. To nasze serce jest dla Niego ważne.

Tak, Maryja uświadamia mi, że pragnie, abym, abyśmy postępowali jak Ona tzn. żebyśmy pomagali tym, którzy **Boga-Miłości** nie znają. Abyśmy pomogli pojednać się zagubionym dzieciom Bożym z Tym, który jest wspierającą, akceptującą Ojcowską Miłością. I przekonać te dzieci, że to Jego warto naśladować, a nie powielać zachowania grzesznych ludzi.

Żebyśmy, my apostołowie Maryi, mogli to wszystko przekazać innym, sami musimy taką akceptującą Miłością emanować. Do naszego, będącego w ciągłym procesie oczyszczania, otwartego serca, Stwórca wleje Swoją wybaczącą, widzącą w każdym bliźnim brata, Miłość. To ta Boża Miłość będzie przelewać się przez nas na innych. **Wtedy dopiero** nasze życie stanie się **odповідzią na Ojcowskie wezwania.**

Maryja wzywa nas, abyśmy kochali swoich pasterzy. Wtedy i modlitwa będzie odmawiana z sercem. Mamy kochać swoich pasterzy macierzyńską miłością Boga, ojcowską miłością Boga i siostrzano – braterską miłością Boga. Ciągłe mam w pamięci, że jesteśmy dla siebie matkami, ojcami, siostrami i braćmi w Chrystusie, gdy pragniemy rzeczywiście pełnić wolę Ojca. A w takich warunkach na pewno wszystko będzie **czyste.** Ta miłość akceptująca Boga, która jest wsparciem w dojrzewaniu, jaką powinniśmy emanować na naszych kapłanów, ma być dla Nich podporą zwłaszcza w „trudnych momentach”. A wszystko po to, aby byli w stanie, swoją posługą i swoim życiem uwielbiać Imię, które jest ponad wszelkie Imię. Aby przewodzenie naszych pasterzy stało się **chwałą i uwielbieniem dla naszego Zbawiciela, a przez to i Boga Ojca!** Amen.

Bogumiła

O odkrywaniu Chrystusa

Lukasz Bęś – „Bęsiu” – jeszcze 7 lat temu kradł i brał narkotyki. Ale nawrócił się. Jak mówi – dzięki pielgrzymce do Medziugorja. Dziś jest odpowiedzialnym Mężem i Ojcem. Zachęca polską młodzież do rezygnacji ze złego stylu życia, grając chrześcijański rap. Swoją przekaz adresuje do mieszkańców biednych dzielnic. Przemawia do swoich rówieśników językiem blockersów. Zachęca do zerwania z narkotykami, kradzieżami, chcąc uchronić innych przed podobnym losem do swojego. Jego muzyka również broni Rodziny i zachęca do odpowiedzialnego Ojcostwa.

Lukasz wystąpił na tegorocznym Festiwalu Młodych w Medziugorju 2.07.2013 roku. Oto jego świadectwo nawrócenia.

„**To był bardzo ciekawy proces w moim życiu.** Jako trzynastoletni chłopak zbuntowałem się i powiedziałem, że nikt nie będzie mi mówił co mam robić ze swoim życiem. Zaczęłem spotykać się z kumplami starszymi od siebie, od których

często nie wyciągałem nic dobrego, ale chciałem robić to co oni. Zafascynowałem się nimi i chciałem żyć tak jak oni. Zaczęłem brać narkotyki. Począwszy od marihuany, przez amfetaminę po mocniejsze specyfiki. Nie widziałem sensu życia, myślałem tylko o tym, jak zdobyć kolejną „działkę”. Zaczęło dochodzić do kradzieży, aby zdobyć narkotyk. Bardzo szybko zacząłem spadać w dół i marnować swoje życie.

Wszystko zaczęło wymykać się spod kontroli między szesnastym a siedemnastym rokiem życia. Kiedy budziłem się rano, wydawało mi się, że muszę zapalić narkotyk, że muszę napić się alkoholu. Dzięki litości nauczycieli przechodziłem z klasy do klasy, bo nauka i szkoła wcale mnie nie interesowały, lepiej się było bawić w życiu. Zaczęły się kłopoty z długami, moi koledzy posuwali się zbyt daleko i dostawali wyroki lub byli bici za długi. Wtedy pierwszy raz przestraszyłem się i zobaczyłem, że to naprawdę zaczyna wymykać się spod kontroli. Koledzy dziś są w więzieniach, a ja dziękuję Bogu, że mnie to nie spotkało choć byłem blisko. Nie wiedziałem, którą drogą iść.

Kilka lat wcześniej moja babcia bardzo zachorowała i lekarze dawali jej 8 miesięcy życia. Mama bardzo się tym przestraszyła i pojechała namówiona na pielgrzymkę do Medziugorja, aby modlić się w intencji babci. Kiedy wróciła, moja babcia żyła jeszcze 8 lat a **mama nawróciła się.** Lekarze łapali się za głowę. Kiedy mama wróciła do domu z pielgrzymki, zupełnie nie wiedziałem, co się z nią dzieje. Zaczęła mówić nam o Bogu, o tym, że Go spotkała, a mnie to nic nie obchodziło: *jaki Bóg?* Najważniejsze są imprezki, koledzy. Obiecała nam, że pojedziemy kiedyś tam razem z nią. I tak w 2006 r. mama zapisała mnie na pielgrzymkę do Medziugorja na Mladifest. Zachęcała mnie, że zobaczę Adriatyk, palmy, będą to niezłe wakacje, bo ja nigdzie nie chciałem jechać, ale w końcu mnie przekonała. Kumplom powiedziałem, że wyjeżdżam na tydzień na wakacje i aby zachowali alkohol i narkotyki na mój powrót, bo wtedy będę używać ich podwójnie. Już po wejściu do autokaru czułem się zażenowany. Kilkanaście babć, które odmawiają Różaniec – tragedia. Gdzie ja wsiadłem? Nie chciałem z nimi jechać. Przetrawałem jednak.

Kiedy wysiedliśmy w Medziugorju na początku czułem się, jakbym tylko ja nie wiedział, o co chodzi. Piękne dziewczyny: blondynki, brunetki i chłopaki,

ale... z różańcami w rękach, ludzie śpiewają, tańczą, modlą się do Boga. Młodzi, starzy. Trochę się zaniepokoiłem. Pomyślałem, że mam do czynienia z mocno nawiedzonymi ludźmi. Marzyłem o Adriatyku, o palmach, a tutaj widzę tańczących młodych ludzi śpiewających „Hosanna”, „Jezus”, innych stojących w kolejce do spowiedzi – **o, co to to, to nie dla mnie** – powiedziałem. Kiedy oglądałem ich tak śpiewających, radosnych pomyślałem sobie: *dlaczego oni nie piją? powinni pić imprezować, mam nadzieję, że kogoś takiego tutaj spotkam, kto pije i jest taki jak ja.*

W pierwszym dniu podbiegła do mnie dziewczyna z Jeleniej Góry. Osłupiałem. 60 000 ludzi, a tu podbiega do mnie dziewczyna z mojego miasta? Na drugi dzień śpiewała piosenkarka Tatiana z Chorwacji. Bardzo chciałem mieć jej album, ale mieliśmy wyliczone pieniądze na każdy dzień. Po koncercie Tatiana podszła do mnie i mojej siostry, dała nam swoje 2 płyty z autografem i adres mailowy. Osłupiałem po raz kolejny. W trzecim dniu festiwalu przeżyłem coś niesamowitego. Podczas wieczornej adoracji, na którą namówiła mnie mama, abym poszedł, patrzyłem na ludzi, którzy uwielbiają Boga. Bardzo się dziwiłem. Czułem, że **mają coś czego ja nie mam. Są szczęśliwi!** Ja żeby być tak szczęśliwy musiałbym wypalić dużo marihuany... Do kogo oni śpiewają? Postanowiłem dłużej nie milczeć. Chociaż nie wierzyłem w Boga, nie chodziłem do kościoła, zacząłem krzyczeć do Boga: „**Jeżeli istniejesz to mi to pokaż, bo ja nie wierzę!**”.

I w tym momencie stało się coś bardzo dziwnego – zacząłem płakać. Przez wiele lat ludzie przeze mnie płakali, gdy ich raniłem. Moja własna matka wylała tony łez przeze mnie. Moja mama klęcząc obok mnie, cieszyła się bardzo. Przez te wszystkie lata moje serce stawało się kamienne i zatwardzało się, a Jezus, tu w Medziugorju wziął kilof i rozwalił je skutecznie i bardzo mnie zszokował. To było bardzo dziwne uczucie, dlatego że myślałam, że muszę być twardy, że nic mnie nie może pokonać, że łyzy dla faceta to siara, wstyd, nie przystoją. Przyszła mi myśl: *może zmienisz swoje życie, może pójdziesz do spowiedzi?* Dziś wiem, że Jezus przyszedł do mnie w darze pokoju. Oczyszczył mnie z mojego egoizmu, grzechu i niedowiarstwa. Postanowiłem pójść do spowiedzi. Bałem się, że ksiądz ucieknie, słysząc, co poczyniałem. Na szczęście nie uciekł.

Po godzinnej spowiedzi czułem się tak, jak te 60 000 ludzi. Wiedziałem, po co tu jestem i dla Kogo jestem. Czułem, że odnajduję sens, i pragnąłem aby to **TRWAŁO**, nie chciałem już wracać do poprzedniego życia i myślałem, że moc tego miejsca **działa**. Byłem w szoku i tak wróciłem do Polski. Po powrocie do domu kumple namawiali mnie na narkotyki, imprezy. Ja im odpowiadałem: – **idę do kościoła!!!** Śmiali się, że zwariowałem, że idę na Papieża, że do kościoła chodzą tylko babcie. Byłem w szoku, ale oni w jeszcze większym. Odmawiałem im skutecznie, uczestnicząc codziennie z siostrą we Mszy świętej. W czwartym dniu podszedł do mnie ksiądz i zapytał *czy wszystko jest ze mną w porządku*. Trafiałem do Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym, w której formowałem swoją duchowość i kontakt z Bogiem, który zmieniał moje życie. Polecam wszystkim, aby chętnie przyłączali się do wspólnot. To bardzo umacnia decyzję trwania przy Chrystusie. Jestem szczęśliwym mężem i ojcem dwójki dzieci, również rapuję, Bóg pokazał mi drogę, którą mam iść. Jeżeli masz dylemat i nie wiesz co wybrać w swoim życiu, to **wybij Jezusa bo warto**. Pragnę pozdrawić z tego miejsca najlepszą kobietę na świecie – to znaczy moją żonę. Dziękuję wam.

P.S. Występy Łukasza łatwo odnaleźć na internecie wpisując hasło: Bęsiu

Odejście do Nieba



Pan jeszcze raz nas zaskoczył Swą Boską mądrością, która nie jest mądrością ludzką. Nasza siostra Milena Tomas przeżyła swą paschę 22 lipca w wieku 52 lat, w wielkim spokoju, po długiej chorobie, którą przeżywała z odwagą i niezwykłym uśmiechem. Założycielka małej Wspólnoty **Serce Maryi** dla tych, którzy się do Niej zbliżali, przedstawiała prawdziwy obraz tego Serca. Jak bardzo nam

Jej brakuje tu w Medziugorju, które tak bardzo potrzebuje przyłgnięcia w duchu do orędzi Gospy!

Milena urodziła się w wsi koło Tihaljiny. Jej rodzice sprzedawali warzywa, a Jej życie pod władzą komunistyczną było bardzo trudne, trzeba było ciężko pracować, aby przetrwać. W młodości spędzała wiele godzin na łonie natury pilnując owce. Miała wielkie pragnienie Boga i przepadała za ciszą w przyrodzie tak pięknej w tym regionie. Godziny samotności spędzała na rozmowie z Bogiem i czytaniu Pisma Świętego. Czuła, że jest bardzo blisko Nieba i już wtedy odczuwała powołanie do życia zakonnego.

Nie знаła, jak tyle dzisiejszych dzieci, zgubnych rozrywek, gadżetów elektronicznych, które przykuwają uwagę i czasami sprawiają, że zapominamy, że posiadamy duszę. Jej dary artystyczne pozwalały widzieć piękno we wszystkich rzeczach i w każdej istocie. To przygotowało Ją do tej szczególnej łaski przyjmowania później tych wszystkich, którzy przychodzili do Niej do Wspólnoty, tych najlepszych, jak również tych mniej dobrych. Z Jej ust nigdy nie wyszedł żaden negatywny osąd. Poza tym w rodzinie Tomasów istniała bezwzględna zasada (i to raczej rzadka!), żeby nigdy nie krytykować. Jaki dobry przykład, jaka inspiracja dla naszych własnych rodzin! Gdy zaczęły się objawienia, poszła z rodziną pieszo z Tihaljiny do Medziugorja nocą (35 km), ponieważ w dzień trzeba było pracować. Tak Bóg wykuwa świętych!

W dzień Jej pogrzebu zaczęły spływać na nas błogosławieństwa, więc polecam Ją wam, Jej wstawiennictwo w Niebie jest silne! Często ludzie pytają mnie, dlaczego Pan nie pozwolił, żeby ta Wspólnota **Serca Maryi** istniała nadal. Przeciwnie, wydaje się, że chciał jej dać wielkość! Istotnie, s. Milena z wysokości Nieba może już przyciągać do Serca Maryi całe tłumy. Nie jest już ograniczona do dzieła ziemskiego i może szeroko rozwinąć skrzydła swego serca, żeby przyjąć, pocieszyć i nakarmić tysiące tych, których chciała przyjąć na ziemi.

Ostatnie słowa jakie wypowiedziała na drodze do Mostaru, gdzie miała umrzeć 5 dni później to: „Tylko dzięki łasce Bożej idę naprzód!”.

Droga Mileno, dziękuję za to, że byłaś tym, kim jesteś, pomóż nam być żywymi odbiciami Serca Maryi!

s. **Emmanuel Maillard**

Dotknięci dłonią Maryi

Ona została mi dana od Boga – 2

Tutaj trzeba opowiedzieć historię wejścia na górę Podbrdo. Kiedy podchodziliśmy pod tę górę, koleżanka, z którą teraz jesteśmy we wspólnocie, powiedziała mi, że od 5 lat żyje w czystości. Omal się nie przewróciłem, bo była prawie nimfomanką, a tu nagle mówi takie słowa. Trzech dni nie wytrzymałem bez seksu czy masturbacji, a ona pięć lat w czystości? Prawdziwy cud. Powiedziałem, że jej nie wierzę. Jednak później, w czasie adoracji moi „towarzysze pielgrzymi” modlili się za mnie. Nie wiedzieli o moich problemach.

Na następny dzień, gdy po Mszy świętej była modlitwa o uzdrowienie, nasza organizatorka przywołała mnie do siebie i modliła się za mnie. Podczas tej modlitwy stałem, potem klęknąłem, później zacząłem się trząść, a potem już leżałem na ziemi, wylem i zalewałem się łzami. Kiedy wszystko się skończyło, jeszcze leżałem w bezruchu, bo nie mogłem się podnieść. Zdałem sobie sprawę z tego, że Chrystus zabrał ode mnie to całe zło, zniewolenie i dał mi siłę.

Kiedy później powiedziałem organizatorce moje świadectwo, była nieco przerażona, bo nie wiedziała, że byłem aż tak „ciężki” przypadek i że modliła się o tak wielką łaskę dla mnie, ale Pan Jezus okazał mi swoje miłosierdzie. Następnego dnia postanowiłem się wypowiadać – wszystko w rękach Boga, niech mnie uwolni od wszystkiego, od grzechu, niech mi go zabierze. Modliłem się przed figurą św. Leopolda, aby on mi wskazał odpowiedniego spowiednika. Chodziłem po placu, ale nie mogłem się zdecydować. Poszedłem więc w pensjonacie do Księdza.

Po spowiedzi powiedziałem: „proszę Księdza, niech mnie Pan Bóg przywiąże do Siebie, ja już nigdy w życiu tego nie zrobię. Będę żył jak kapłani, wierzę, że oni tego nie robią. Wybieram trwanie w czystości”. I tak trwałem od powrotu z Medziugorja, a moja siła brała się z modlitwy różańcowej, którą wiernie odmawiałem i nie rozstawałem się z różańcem. Udało mi się wyjść z tego zniewolenia.

Wiedziałem, że przyjadę do domu szczęśliwy i prosiłem Pana Boga o jedno:

„Panie Boże, już jestem czysty, już nie będę tego robił, ale proszę Cię o jedno – wtedy będę najszczęśliwszy – spraw, aby moja była dziewczyna wróciła do mnie”. Kiedy przyjechałem od razu pobiegłem do niej, ale ona już nie chciała do mnie wrócić, nie wierzyła w moją przemianę. Miała wiele zranień z tych naszych 8 lat. Powiedziała, że nawet, jeśli się zmieniałem, to ona w to nie wierzy i nie wróci do mnie. Bez przerwy się modliłem na różańcu, aby Pan Bóg zwrócił mi tamtą dziewczynę. W pewnym momencie uświadomiłem sobie, że będę prosił inaczej, żeby mi ją dał, jeśli taka jest Jego wola – jednak nadal nie było efektu. Załamałem się.

Wtedy rozmawiając z dziewczyną, która zakochała się we mnie bez wzajemności powiedziałam: „chyba pojedę do Cenacolo albo na jakieś misje. Chcę żyć w czystości, ale tu jestem nieszczęśliwy”. *Ona* wtedy nazwała mnie tchórzem, bo nie potrafię się z tym zmierzyć, że najchętniej bym uciekł i już po kłopotcie. Trochę to do mnie trafiło i zacząłem się modlić w taki sposób: „Panie Boże, nie chcę już żadnej dziewczyny, chcę żyć w czystości, po Bożemu, wszystkich traktować jak braci i siostry. Będę czekał nawet 10, 20 lat, a jak trzeba, to do końca życia”.

Później zaprosiła mnie na ślub. Poszliśmy. W tym czasie, kiedy ja byłem na weselu, moja mama była na rekolekcjach z o. Jamesem Manjackalem. Modliła się o moje uzdrowienie z tej chorej miłości do byłej dziewczyny. Następnego dnia po weselu powiedziałam *Jej*: „Wiesz, nie wiem, co się dzieje, ale narodziłem się na nowo, jestem innym człowiekiem. Nie kocham już swojej byłej dziewczyny, ale kocham ciebie”. Nie przeżyliśmy okresu, gdy byliśmy zakochani, bo ja nigdy wcześniej *Jej* nie kochałem. ***Ona została mi dana od Boga i to Ją poślubiłem pół roku później.***

Postanowiliśmy, że w kolejnym roku pojedziemy razem do Medziugorja, aby mogła doświadczyć tego, czego ja doświadczyłem, bo teraz kocham Boga, czuję się prawdziwie Jego dzieckiem i już się nie boję śmierci. Wcześniej spowiadałem się rzadko, jak się mówi raz w roku – na Wielkanoc i wyglądało to tak, że w Wielkim Tygodniu byłem u spowiedzi, a już w Poniedziałek Wielkanocny leżałem z dziewczyną w łóżku. Po Medziugorju zastanawiałem się, z czego teraz będę się spowiadał – przecież jestem taki czysty. Widzę jednak, że szatan chce mnie za wszelką cenę dla siebie zagarnąć.

Modłę się na różańcu, bo wiem, że to jest naprawdę miecz przeciwko szatanowi. Kiedy wpadam w gniew, kiedy mam pokusy, chwytam za różaniec. Od razu się wyciszam, uśmiecham i żona inaczej do mnie podchodzi.

Szatan próbuje do mnie dotrzeć poprzez klótnie. Po powrocie z Medziugorja zacząłem bardzo klócić się z moją mamą i biegłem do Księdza trzy razy w tygodniu: „Księżu, pokłóciłem się z mamą, doprowadza mnie do szału!”. Potem jednak znalazłem na to sposób i gdy tylko czułem, że będzie jakaś klótnia, od razu uciekałem do Różańca i wtedy się wyciszałem.

Po powrocie z Medziugorja poprawiły się także moje stosunki z własnym ojcem, którego wcześniej chciałem zabić, bo tak go nienawidziłem. Odbyliśmy długą rozmowę, przeprosiliśmy się, wyjaśniliśmy wszystkie nieporozumienia i żale i nie odczuwałem już żadnej nienawiści. Także moi współpracownicy zauważyli, że się zmieniałem i stałem się innym człowiekiem.

W Medziugorju, zawsze doświadczałem wielu łask i kiedy wracałem, bałem się, że będę atakowany. Jednak gdy oparcie mam w różańcu to wszelki strach mnie opuszcza. Ponadto, aby nie utracić tych łask i tej wiary, którą otrzymałem w Medziugorju zacząłem uczęszczać na spotkania modlitewne do wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym, co dodatkowo mnie mobilizuje, aby nie zbroczyć z tej drogi, którą wyznaczyła mi Matka Boża w Medziugorju.

Kamil

Pobratymstwo

Dać świadectwo

Droga rodzino modlitewna! Po wspaniałych spotkaniach młodzieży katolickiej w Brazylii i Medziugorju, gdzie miliony młodych poznawały swoją wiarę, dawali świadectwo o swojej wierze, modlili się o dar wiary i w ten sposób obudzili łaskę wiary w sercach wszystkich, poświadczając, że niespokojne jest serce nasze, dopóki nie dojdzie ono do poznania prawdziwego i jedyne Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

W trakcie i po tych spotkaniach Kościół przeżywał to samo, co uczniowie na Górze Tabor, gdzie zobaczyli i usłyszeli wiele tego, czego nigdy wcześniej nie

doświadczyli, mówiąc ustami Piotra: „Dobrze nam tutaj...”. Tak, to jest fantastyczne, że jesteśmy wraz z Matką pod płaszczem Jej matczynej miłości i bliskości, jest to dla nas cudowne być z naszym Papieżem Franciszkiem i razem z nim modlić się, śpiewać i dziękować Bogu.

Te doświadczenia Kościoła Powszechnego są cenne. Po takich przeżyciach chrześcijanin też może być świadkiem wszystkiego, co widział, usłyszał i czego doświadczył. W ten sposób wierzący porzuca w końcu jałową dyskusję na temat wiary i Boga, i zaczyna żyć swoją wiarą. Nie mówi więcej o modlitwie, lecz modli się; nie mówi o Przykazaniach Bożych jako o niemożliwych do spełnienia postulatach, za to teraz z radością żyje nimi. Przyjmuje je jak kierowca, który akceptuje znaki drogowe. Znaki dają mu bezpieczeństwo, choć wymagają, aby były przestrzegane. Zachowywanie przepisów nie męczy go, ale kieruje go w stronę dobra. Orędzie Matki Bożej jest jak testament matki dany jej dzieciom, przypomina ostatnie pouczenie od rodziców dla dzieci, stojących na progu dorosłego życia w świecie. Dobrze jest zaakceptować te słowa i żyć nimi.

W dzisiejszym świecie grzech promuje się jako sposób na lepsze i bardziej sensowne życie. Spotkania, takie jak w letnie wakacje i różne podróże są pełne grzesznych okazji i pokus. Są kluby, które celowo podważają wiarę i godność człowieka wierzącego. Podobnie jak epidemie, wpełzają i rozpowszechniają się wśród nas jako promotorzy hedonistycznych i innych wartości, które niszczą człowieka. Człowiek upadł i potrzebuje pomocy.

Obecność Matki Bożej oraz spontaniczność w miłości, cnotach i wartościach chrześcijańskich u naszego Papieża Franciszka poruszają świat i młodych wraz z nim. Widzę je po spotkaniu, jako młodych Samarytan, którzy dostrzegają rannych, którzy mają olej miłości do wlewania na rany dzisiejszych ludzi i bandaż dobroci, by je owinać. Dzisiejsze spotkania z Matką Bożą w Medziugorju oraz z Papieżem Franciszkiem w Brazylii i w Rzymie inspirują i pobudzają nas do radości i świętości. Owo umiłowanie świętości zachęca i inspiruje nas ukazując nam, że nasza wiara i nasz Kościół są łaską i darem, których potrzebuje dzisiejszy człowiek.

Moi drodzy bracia i siostry, to orędzie jest dla nas wielkim wyzwaniem. Żyć swoją wiarą i dawać świadectwo o niej własnym życiem i dobrym przykładem

obejmuje całe nasze apostolstwo i naszą misję. Czy nie czujesz, że dni są złe, że wróg wszedł na nasze pole i zasiewa chwasty? Ewangelia mówi, że robi to w nocy. Naszym powołaniem jest czuwać i modlić się, i tak modląc się zapobiegać zasiewaniu kłokolu przez wroga. Obejmijmy całą młodzież w naszych modlitwach, nie zapominajmy, aby modlić się za naszego Papieża, biskupów i kapłanów, zakonników i wiernych depozytariuszy naszego świętego dziedzictwa.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za młodych z naszego Kościoła**, aby Jezus Chrystus był dla nich Drogą, Prawdą i Życiem, aby w swoim Kościele widzieli jedynego żaglowiec na oceanie czasu prowadzący wszystkich do wieczności, aby pozostali wierni Kościołowi i przyjmowaniu sakramentów; – **o powołania kapłańskie i zakonne**: aby Kościół nie pozostał bez świętych i wiernych robotników na żniwach Pana; – **za wszystkich pielgrzymów w Medjugorju** i innych świątyniach w obecnym Roku Wiary, aby znaleźli to, czego szukają, aby otworzyły się drzwi, w które kołaczą. Za wszystkich rodziców, aby nie tracili ducha miłości i odpowiedzialności za swoje dzieci. Za wszystkich chorych i osłabionych. O niezbędne znaki towarzyszące spotkaniu z Matką Bożą i Jezusem.

Droga rodzinie modlitewna! Przyjmijmy to Orędzie z entuzjazmem i radosnym sercem, i wprowadzajmy je w życie. Weźmy czynny udział poprzez post i modlitwę w tej Nowennie Wniebowzięcia Matki Bożej o nawrócenie świata i Kościoła.

*Pobratymstwo Modlitewne
Sziroki Brijeg*

Serwis Rodzinny

Nie można żyć bez modlitwy

O. Marinko Šakota w Polsce.
Konferencja cz. 3 – Uniejów
25.09.12 r.



Żyj teraz

Pierwszy raz, jak zacząłem się tak modlić, modliłem się bez przerwy przez trzy dni i odczułem wielkie wyzwolenie, odczułem uzdrowienie. To było pierwsze doświadczenie, w którym pojąłem o co tu

chodzi i że, to jest to. Od tego czasu uczę się coraz więcej. Reasumując: po pierwsze trzeba modlić się o miłość a następnie trzeba dziękować. Matka Boża wzywa nas abymy dziękowali. Kiedy dziękuję – co się wtedy dzieje? Wtedy zaczynam odkrywać. Dziękowanie nie jest potrzebne Bogu tylko nam. Na przykład Boże dziękuję Ci, dziękuję Ci za... za co? (za zdrowie, za życie, za słońce, za miłość...). Czyli my odkrywamy to, co istnieje, a czego często nie widzimy. Boże dziękuję Ci za moje oczy, za to że widzę. Bo często nie jesteśmy tego świadomi.

Dlaczego często jesteśmy niezadowoleni, dlaczego nie mamy poczucia pokoju, poczucia szczęścia? Dlatego, że widzimy to czego nie mamy, a co mają inni. Widzę to czego ja nie mam, czego mi brakuje i to stwarza poczucie niezadowolenia, a kiedy dziękuję, zmienia się wtedy we mnie ten stan wewnętrzny. Dziękuję Ci Panie Boże za to, że widzę, że słyszę, dziękuję Ci Panie Boże za to co mam na sobie, no w końcu coś mam, mam coś. Mam jedzenie, nie umieram z głodu, mam ubranie, nie zamrznę czyli mam to co jest potrzebne, podstawowe do życia. Wystarczy tyle do życia, czyli podstawowe warunki, aby być zadowolonym są spełnione. Przypomniały mi się słowa mojej mamy, która mi powiedziała kiedy udawałem się do seminarium: *wystarczy ci chleb i cebula, ale pamiętaj abyś był zawsze z tego zadowolony*. Więc jeśli masz to, co jest podstawą egzystencji to bądź zadowolony, a za wszystko to, co ci przychodzi dziękuj Panu Bogu.

My musimy być zadowoleni. Jeśli nie jestem zadowolony to znaczy że coś nie jest w porządku, że głównie żyję tym czego mi brakuje. Zaczynaj dziękować, zaczynaj odkrywać. Dziękuję Ci Panie Boże za słońce, za ten piękny dzień. Jak przejdziesz przez ten piękny ogród, albo patrz tutaj (w kościele) na te piękne kwiaty, to patrzmy na kwiaty i co się dzieje w nas? Zachwycamy się pięknem. Popatrzmy, przecież to jest coś cudownego i zaczynamy się zachwycać, zaczynamy dostrzegać i budzi się w nas radość, zadowolenie, zmieniamy się wewnętrznie. A co się stało? Nic! Nic się nie zmieniło! Wszystko zostało tak samo jak było. Nie mam więcej pieniędzy niż miałem, nie mam więcej rzeczy niż miałem, ale wszystko się zmieniło. Nic się nie zmieniło, a w rzeczywistości wszystko się zmieniło dlatego, że zmienia się mój punkt widzenia i punkt patrzenia.

Następnie jest pewien dobry sposób aby dziękować: *dziękuję Ci Boże za żonę, za mojego męża, dziękuję Ci za moją siostrę i dziękuję Ci za te osoby, których nie lubię. Ona jest dobra. On jest dobry. To są dobre osoby*. Kiedy to wypowiesz zauważasz, że w tobie coś się zmienia. Kiedy mówisz Boże dziękuję Ci za moją żonę albo za jakąś inną osobę, której nie lubisz i powiesz – *to jest dobra osoba, daj mi miłość do tej osoby* – coś się w tobie zmieni. Zaczynasz dostrzegać dobre cechy w tej osobie i w tobie ciągle następuje przemiana. Ta osoba pozostaje taka sama, ale ty nie pozostajesz taki sam, zmienia się twoje widzenie świata, a następnie twoje reakcje. Kiedy zmienia się twoja percepcja zmienia się również reakcja. **Kiedy zmienia się twoje patrzanie i myślenie**, kiedy widzisz w drugim dobre cechy natychmiast zmienia się twój sposób reagowania i to jest droga przebaczenia. Czyli Jezus wzywa nas do przebaczenia. Jezus mówi przebaczajcie zawsze. Dlaczego? Dlatego, że **to jest droga wyzwolenia**, mojej przemiany. Np. jakaś osoba ciebie zraniła i masz negatywne uczucia i wtedy te negatywne uczucia zaczynają tobą rządzić. Ty stajesz się niewolnikiem, nie jesteś wolny. Negatywne uczucia rządzą tobą i robią z tobą co chcą. Patrząc negatywnie, negatywnie myślisz o tej osobie, negatywnie mówisz i najprawdopodobniej będziesz reagował negatywnie. Ty stałeś się w tym kontekście sługą czegoś co jest negatywne i to zło zaczyna tobą rządzić i staniesz się ofiarą tylko dlatego, że ktoś cię zranił, poczynił jakąś niesprawiedliwość wobec ciebie.

Ty jesteś ofiarą ale teraz jesteś w niebezpieczeństwie, że staniesz się ofiarą dla zła, staniesz się sługą zła. Dlatego Jezus mówi: zawsze przebaczajcie, a to znaczy wyzwalaj się z tego, aby zło tobą nie rządziło. Sens przebaczenia polega tylko na tym, aby nie dopuścić do tego, aby te negatywne uczucia mną rządziły, aby nie kierowały mną. Dlatego Matka Boża wzywa nas do modlitwy o miłość, żeby miłość wzrastała, bo przy złych uczuciach miłość jest spętana.

Kiedy nienawiść panuje w tobie miłość jest niemożliwa, jest kompletnie zniewolona. Nie ma siły, jest spętana, nie wpływa na ciebie więc módl się o miłość, aby ona się wyzwoliła, aby na wzrastała, aby miała na ciebie wpływ, aby tobą rządziła a wtedy stajesz się wolny.

To jest właśnie to, o czym mówił Jezus. Nie zmieniał wszystkiego tego z zewnątrz,

bo to, co jest na zewnątrz ciebie, to wcale nie jest problem, tylko problemem jest wewnątrz. Jezus mówi *wszelkie zło pochodzi z twojego wnętrza, z twojego serca*, a nie jest problemem to, co jest na zewnątrz tylko to, co jest w środku. Najpierw oczyść kielich z wnętrza, ze środka, a wszystko pozostałe będzie czyste i o to w tym wszystkim chodzi. Kiedy ja się wyzwalam wszystko wygada inaczej. Ta osoba, która mnie zraniła ona się nie zmieniła ale ja się zmieniłem, ja wyzwoliłem się dlatego, że mną nie rządzą żadne negatywne uczucia.

Nigdy nie próbujcie zmieniać tego, co jest za wami, zanim nie zmienicie swojego wnętrza. A tymczasem co my czynimy? Najpierw staramy się wyciągnąć drzazgę z oka bliźniego, a Jezus nam mówi: *to nie o to chodzi!* Ty najpierw sprawdź swój wzrok i wpierv wyciągnij belkę ze swego oka, a tzn. najpierw zmień siebie i wtedy dobrze zobaczysz, będziesz potrafił wyciągnąć drzazgę z oka innego człowieka. I tak wyglądają sprawy. Kiedy masz krzyż, cierpienie albo jakiś inny problem, kiedy ty to zaakceptujesz, kiedy ty to zmienisz w sobie, możliwe że pozbedziesz się choroby, być może, że krzyż zostanie na boku. Ty się wtedy zmieniłeś bo coś zaakceptowałaś i wszystko się zmieni. Matka Boża pokazuje nam wyraźnie drogę do pokoju, do szczęścia, do pokoju w świecie: **zmieniaj siebie, a nie innych**. Kiedy ty się zmienisz – wszystko się zmieni, a nie musi się nic zmienić. Nie musi się zmienić, a widzisz wszystko się zmienia, bo ty inaczej patrzysz, ty inaczej reagujesz. Tę katechezę zakończymy i teraz przygotowujemy się do Eucharystii. Amen.



Don Pietro Zorza w Polsce

1–6 lipca 2013 r.

Armia Matki Bożej

Matka Boża powiedziała: do tych wszystkich miejsc, do których idziecie nie przygotowujcie nic do mówienia, a ja przyjechałem tutaj w Imieniu Królowej Pokoju. Będziecie mówić tylko to, co wam w tym momencie powiem, ponieważ te spotkania, które robicie w moje

Imię **zostały przygotowane i chciane przez Boga Ojca już przed wiekami**, ponieważ w tym momencie historii rozgrywa się wielka walka pomiędzy dobrymi i złymi duchami. Złe duchy nie mogą zwyciężyć aniołów, dobrych duchów, biorą się za ludzi, którzy są na ziemi.

Pewnego razu szatan stał się przed Bożym tronem, (to wizja dana papieżowi Leonowi XIII) a wiecie, że złe duchy to są aniołowie, którzy stracili piękno przez nieposłuszeństwo, ponieważ oni chcieli być podobni do Boga a Bóg zostawia również wolność diabłom, szatanom. Szatan stając przed tronem Bożym powiedział: *jeżeli dasz mi 100 lat, to ja zniszczę Kościół*. Wy, którzy uczyliście się katechizmu wiecie, że Bóg jest wszechmogący i niczego się nie boi. Bóg powiedział: *dobrze, dam ci te 100 lat, ale wiedz dobrze, że Kościoła nie przewycięzysz*.

Wziął się on skutecznie do roboty i teraz jest pełno chrześcijan, którzy są słabi, żyją w grzechu i wielu z nich zniszczył. Dotknął kapłanów i wielu z nich zdążył zniszczyć. Dobrał się do chrześcijańskich rodzin. Kiedy rodzina nie modliła się wspólnie, kiedy rodzice nie modlili się razem z dziećmi, szatan zdołał taką rodzinę rozbić. Dobrał się do dzieci, młodzieży i do biskupów, którzy są słabi. Próbował również zabić papieży: Pawła VI, naszego Jana Pawła II. Matka Boża powiedziała, szatan **jakby mógł** zabiłby was wszystkich i dodała – **gdyby mógł** zniszczyłby również planetę, planetę Ziemię, na której mieszkacie, ale na to mu Bóg nie pozwolił, dzięki zasługom tych, którzy odpowiedzieli **tak** Matce Bożej. I również wy, którzy odpowiedzieliście na to wezwanie Matki Bożej jesteście bardzo silni i możecie walczyć.

Jesteśmy w stanie wojny. 32 lata temu Bóg zdecydował, że wyśle Matkę Bożą, aby zebrała swoje wojsko, armię. Matka Boża powiedziała, że do tego wojska wcieli tych, którzy dla świata nic nie znaczą, tych których nikt nie zna, ponieważ chce upokorzyć współpracowników diabła poprzez ludzi, którzy są najpokorniejsi i najskromniejsi na świecie. Bóg Jej pozwolił, aby sobie wybrała osoby, a Ona wybiera te, które są dyspozycyjne i proste. Powiedziała również to, że nikt na te spotkania nie przyjdzie **kogo by Ona nie wybrała i nie wezwała**, a wzywa te osoby swoim sposobem. To, że tutaj jesteście, że zostaliście w taki czy inny sposób powiadomieni, **to jest zaproszenie od Matki Bożej** i tak, jak w każdym orędziu, tak i teraz Matka Boża mówi do was: „Drogie dzieci

dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Wy jesteście osobami wybranymi. Jeżeli przypadkiem sobie mówisz: *a ja to nie nie znacze*, to jest właśnie ten powód, dla którego Matka Boża cię wybrała. Czy jesteście zadowoleni, szczęśliwi, że zostaliście wybrani? Tak? Podziękujcie Matce Bożej... (oklaski). Również proszę podziękować Bogu Ojcu, bo to nie księża przygotowali wam to spotkanie tylko Bóg Ojciec. Bóg Ojciec a Matka Boża prosi was o małą rzecz: *czy chcecie być Jej armią, która zwycięży, zdobędzie i zatriumfuje?* Chcecie czy nie? Ta armia ma zadanie zgnieść głowę szatana. Matka Boża naprawdę w tym momencie miażdży głowę szatana i go wyrzuca również z naszej planety. Powiedziała, że każdy Różaniec święty odmówiony z miłością wiąże demonów, które zostają zrzucone do głębin piekła, z którego już nie mogą wyjść. **Dlatego im więcej Różańców odmówicie, tym więcej diabłów zostanie zrzuconych i związanych w piekle**. (wizja piekła Echo 307) Amen. (cdn)

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 36 – 3

11 stycznia 1987 Chrzczenie Jezusa

Orędzie z 1.01.1987 r. „Drogie dzieci! Dzisiaj pragnę zaprosić was wszystkich, abyście żyli w nowym roku wszystkimi orędziami, które wam daję. Drogie dzieci, wiecie, że pozostałam tutaj tak długo z waszego powodu, aby nauczyć was jak stawiać kroki na drodze do świętości. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się bez ustanku i żyjcie wszystkimi orędziami, które wam daję, ponieważ Ja czynię to z wielkiej miłości do Boga i do was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Wraz z nadejściem **odpowiednich dat** (01.01.) Maryja pokazuje nam **drogę na Nowy Rok... i na przyszłość**. W Jej orędziach jest najprostszą drogą do świętości, która jest celem. Znamy wiele ścieżek duchowych, świeckich i chwalebnych, ale Ona znaczą najistotniejsze ścieżki dla naszego czasu.

Jest wielkim darem zrozumienie tej Jej drogi, która jest totalitarna tak jak Ewangelia, ale jednocześnie jest drogą ciągłego zawierzenia się Matce w modlitwie „bez przerwy” i w poście. Mamy zawsze przed oczami Jej orędzia, a Ona w nich poprowadzi nasze kroki.

Znajdziemy się na „prostej, krótkiej, idealnej, pewnej drodze” wskazanej przez wielkiego Apostoła Maryi, którego prowadziła, od momentu kiedy pracował w Solvay’u, kroki Tego, który wyznaje jestem „Totus Tuus” poświęcając się całkowicie Maryi.

A oto Jej ostatnie orędzie tygodniowe, które zmusza nas do refleksji: **8.01.1987 r.** „Drogie dzieci! Pragnę wam podziękować za każdą odpowiedź na orędzie. Szczególnie, drogie dzieci, dziękuję wam za wszystkie poświęcenia i modlitwy, które mi ofiarowaliście. Drogie dzieci, zamierzam **od tej chwili nie dawać orędzi w czwartki, ale każdego 25 dnia miesiąca. Nadszedł czas, że wypełni się to wszystko na tyle, na ile pragnął mój Pan.** Od dzisiaj będę dawać mniej orędzi, ale jestem z wami. Dlatego, drogie dzieci, błagam was, słuchajcie moich poleceń i życie nimi, abym mogła was prowadzić. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Zatem „dar, który Pan mi czyni by być z wami” wyczerpuje się? Mówi tak, jak Jezus opuszczając swoich: „Już nie będę z wami wiele mówił (J 14,30)...”. Tak, mówiłem do was wiele: teraz rozważajcie ciągle to, co wam powiedziałem: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej!” (J 15,10) a „Ja zawsze będę z wami przez wszystkie dni... (Mt 28,20). Proszę was: „Słuchajcie moich orędzi i życie nimi, a Ja was poprowadzę”. Czy oznacza to, że nadszedł czas? Nie jesteśmy tu od zbytniego badania, być może pewnego dnia zrozumiemy. Po dużym zasiewie, oczywiście coś musi dojrzeć. Z zakończoną jedną częścią Jej planu, **wchodzi się w kolejną fazę.** Z naszej strony, wzmocniamy współpracę z Jej planami, nigdy nie ustając na naszej modlitwie i czujności; być może zmieniając się nawzajem nawet w nocy i poszcząc. O. Slavko zapytał Marię czy Matka Boża była smutna, ona odpowiedziała: „Tak”. Jednak **objawienia trwają.**

W święta Bożego Narodzenia przyjęto z radością obecność Ivana, który przebywał na przepustce. Vicka jest bardzo chora, ale nadal przyjmuje pielgrzymów z rana; po południu idzie do łóżka i wkrótce potem odwiedza ją Maryja. W kościele jest rzadko.

Jakov, w stylu amerykańskim i niefrasobliwym, odmawia poddania się badaniom lekarskim w czasie objawień, ponieważ Matka Boża pozostawiła im wolność. A teraz jest na wakacjach w Sarajewie.

Ivanka wyszła za mąż za Rajko Elez’a w kościele w Medziugorju 28 grudnia, zamieszkując w domu teścia – Jozo, słynnego w swej hojności wobec pielgrzymów, którzy nie mają gdzie nocować. Żadne z nich nie ma stałej pracy, ale to nie stanowi dla nich problemu, w przeciwieństwie do naszych potrzeb bezpieczeństwa ekonomicznego, które znaczy dla nas więcej niż konieczność miłowania.

Niektórzy dziwią się, że widzący się znią. Dla tych, którzy uważają małżeństwo za stan niepewny to zrozumiałe, ale dla tych, którzy widzą go jako wezwanie Boga, by osiągnąć ten stan świętości w rodzinie, z pewnością nie.

Poza tym Ivanka nie stanowi części dużej grupy modlitewnej, w której Matka Boska prosiła, aby nie dokonywać wyborów na przyszłość przez pierwsze cztery lata, które zostaną zakończone w marcu 1987 r. i tu większość członków jest nastawionych na poświęcenie się Bogu w życiu religijnym. Ivanka, w odróżnieniu od innych widzących, już w pierwszych rozmowach na temat przyszłości, okazywała swoją skłonność do małżeństwa.

Teraz stało się to zachętą ze strony Matki Bożej (Echo 35-4), weselmy się z nimi. Inni widzący w historii stali się szczęśliwymi małżonkami po objawieniach zatwierdzonych przez Kościół: Mariette Becco di Banneux (1933), czwórka dziewcząt z Beauring (Belgia 1932). (cdn)

Don Angelo

ECHO Echa

Warszawa 29.07.2013 r.

Droga Pani M.E. Jurasz

Kieruję ten list do Pani jako autorytetu i osoby najbardziej poinformowanej o Fenomenie Medziugorja. Ostatnio usłyszałem bezpośrednio z ust kapłana katolickiego następującą informację: *jedna z osób widzących w stanie małżeńskim rozwiodła się.* Powiedzione to było jako argument, że to wszystko dzieje się z woli szatana.

Proszę uprzejmie o odpowiedź zgodnie z rzeczywistością i czy to pomówienie jest prawdą czy fałsz szatański? A przy okazji jeśli można rozszerzyć Pani odpowiedź: *czy Komisja Watykańska działa i kiedy będzie podana do publicznej wiadomości ocena zdarzeń.*

Serdecznie dziękuję na odpowiedź. Zawsze miałam pozdrowienia dla całej Redakcji,

Z poważaniem Nowak Zygmunt

Komisja Watykańska zakończyła swoje badania i przekazała je, wg formalnej procedury do Kongregacji Nauki Wiary, która ma przedstawić wnioski Papieżowi. W związku z abdykacją papieża Benedykta XVI, wszystko jest przesunięte w czasie.

* * *

Jako odpowiedź na list przytaczam treść mojego pisma skierowanego do Władz Kościoła w Polsce.

Kraków, 22.08.2013 r.

Sekretariat KEP,
Rzecznik Prasowy KEP,
Skwer Ks. Kard. S. Wyszyńskiego 6
01-015 Warszawa

We wspomnienie Matki Bożej Królowej, kieruję moje pytanie do Władz Kościoła w Polsce, w związku z otrzymanym listem, który podaję w załączeniu i wcześniej już zadawanym mi tym samym pytaniem przez osoby, które w taki sam sposób zostały potraktowane **właśnie przez kapłanów katolickich: KTO bierze odpowiedzialność za szerzenie pomówień, oszczerstw, okradanie z dobrego imienia, sianie plotek i zgorszenia przez duchownych względem wiernych przez insynuowanie, że ktoś z widzących (czyli mający objawienia Matki Bożej w Medziugorju), oczywiście nie wiadomo KTO, ale ktoś z nich **ROZWIÓDŁ SIĘ??****

A co z VIII przykazaniem Bożym? Czy takiemu kapłanowi ono nie obowiązuje??

Wydaje mi się, że na tym etapie historii, Kościół ma dość problemów z apostazją i nie tylko, aby jeszcze przez takie oszczerstwa dolewać oliwy do ognia. Komisja Watykańska zakończyła swoje prace i jakoś nie stwierdziła takiego przypadku. Papież Franciszek, jeszcze jako Prymas Argentyny, w lutym 2013 r. wydawał zgodę na spotkania widzących w Buenos Aires.

Informatorzy kurialni wprawdzie zanim puszcza taką plotkę w obieg powinni sprawdzić wiadomość w zainteresowanej parafii czyli w Medziugorju, o kontakt nie trudno, można go znaleźć w internecie: e-mail: ured@medjugorje.hr

Z mojej wiedzy wynika i to oświadczam, że wszyscy widzący, zawarli sakramentalne związki małżeńskie żyją i trwają w nich nadal. Piszę to pismo, jako reakcję na krzywdę wyrządzaną niewinnym.

Z poważaniem

Małgorzata, Ewa Jurasz
Redaktor „Echa Maryi Królowej Pokoju”
a/a

Kurie diecezjalne

Kącik wydawniczy



Ks. prof.
dr Tomislav Ivančić

Niemoc chrześcijan – dlaczego?

We wrześniu 2009 r., to już cztery lata temu, gościliśmy w Krakowie-Lagiewnikach na rekolekcjach ks. prof. dr Tomislava Ivancicia odkrywcę hagioterapii, czyli najkrócej mówiąc metody uzdrowienia fizycznego (ciała) przez uzdrowienie ducha.

Niemoc chrześcijan – dlaczego? – to tytuł roboczy tych rekolekcji, który bardziej powinien brzmieć: **Wszemnoc chrześcijan – jak?**

Człowieku masz moc – dlaczego jej nie używasz?! Przez chrzest święty staliśmy się Dziećmi Bożymi, dlatego mamy tę samą moc jak Jezus. Dlatego Jezus mówi: *będziecie czynić takie dzieła, jakie Ja czynię i większe od tych. Dlaczego tego nie czynimy?* Dlatego, że nigdy nie staliśmy się Jezusem. Oznacza to, że dostałem bilet do Nieba, ale schowałem go gdzieś do kasy, żyję bez tego; to znaczy mam lek przeciwko śmierci, ale nie jestem tego świadomy i umieram. To znaczy, że istnieje we mnie taka siła, że mógłbym nawrócić całą Polskę, ale nie wiem, jak tę siłę aktywizować i w tym jest cały problem. Dlatego chodzimy do Kościoła jak poganie, naprawdę. Dlatego mówię, że chrześcijanie nie są dzisiaj lepsi od ateistów ani od innych religii. Przeciwnie, nawet Żydzi i Muzułmanie są o wiele bardziej religijni niż my. Chrześcijanie przeważnie żyją dla techniki, dla swojego brzucha, aby mieli co jeść, co pić, a nie po to, aby stać się Dziećmi Bożymi. **My myślimy, że Bóg kocha nas, kiedy mamy to wszystko** i kiedy możemy rozkoszować się życiem. **Jezus wisi na krzyżu za nas**, a my nie jesteśmy w stanie niczego dla Niego zrobić, nawet wierzyć. Doprawdy jest to wstyd. Największą słabością chrześcijan jest właśnie ta **niemoc chrześcijańska**, aby pokazać tę siłę Chrystusa.

Zapominamy, że podstawowym caritas chrześcijan jest byśmy czynili te dzieła, które czynił Jezus, których nie mogą czynić ludzie.

Jesteś zadowolony, że robisz coś ludzkiego, ale w ten sposób nie zmieniasz świata. Wszyscy święci pomagali biednym ludziom wielokrotnie. Matka Teresa nie

szła dać ludziom jeść, ale by przywrócić im ludzką godność, by powiedzieć im, że widzi w nich Jezusa. **Przyjacielu, jaką masz wizję siebie?** Ile masz lat? Czego jeszcze od siebie oczekujesz? Czy masz grób? Czy wiesz, gdzie zostaniesz pochowany? Czy myślisz, że to jest najważniejsze, aby to mieć? Sprzedaj swój grobowiec, idź żyć! Starość to nie czas, kiedy musisz płakać, ale kiedy możesz odmłodzić i powiedzieć: *ja będę inny*. Jeżeli Elżbieta, mając lat 80, mogła urodzić, ty też możesz. Jeśli Abraham, mając lat 90 i 100, mógł mieć dziecko, możesz również i ty. Jeśli tylko widzisz ten stary, ograniczony ludzki świat, to nic nie możesz. Przemieniaj ten świat.

Od Redakcji

ZIEMIA ŚWIĘTA

W dniach od 19–27.08.2013 r. Vicka przebywała w Ziemi Świętej. Międzynarodowy Ruch Chrześcijan *Maranatha* z Belgii wraz z Ruchem Maryjnym Ludzi Świeckich w Galilei przygotował pierwszą pielgrzymkę w intencji modlitwy o **Uzdrowienie Ludzkości**. W pielgrzymce brało udział około 550 pielgrzymów z 13 krajów.

Vicka była już 8 razy w Ziemi Świętej i wtedy miała jedynie objawienia prywatne. Tym razem spotkania były oficjalne z udziałem wiemych, na których mogła przekazać orędzia Maryi, ponieważ jak powiedziała: *nadszedł czas*. Pierwsze spotkanie (20.08.13 r.) odbyło się w Nazarecie. Było obecnych ponad 25 kapłanów i ok. 2500 ludzi. Mszy św. przewodniczył lokalny bp Marcuzzo wraz z arcybp A. Leonardem z Brukseli, twórcą ruchu *Maranatha*.

We środę zorganizowano spotkanie ekumeniczne w Mealii w Galilei. Transmisję na żywo przeprowadziła libańska TV Tele-Lumiere. We czwartek był spotkanie tylko dla uczestników pielgrzymki w Getsemanii, w sobotę w Jerozolimie w kościele parafialnym S. Salvatore a w niedzielę w Betlejem.

Chwała Panu za tę inicjatywę, która tak, jak i pielgrzymki Papieża, ożywia i umacnia w tym czasie prześladowań wiarę mieszkańców Ziemi Świętej. Ufamy również, że przez to wydarzenie, **Czuwania w Nazarecie w intencji Pokoju**, w jedności z Czuwaniem w Medziugorju, które już po raz XI jest organizowane w dniu 31 grudnia 2013 r. będzie zachętą dla mieszkańców i pielgrzymów do modlitwy o pokój szczególnie w Ziemi Świętej. **Zapraszamy do udziału w pielgrzymce**, w programie, której jest nawiedzenie miejsc świętych związanych z życiem Pana Jezusa i Matki Bożej, oraz obchody święta Trzech Króli w Betlejem i oczywiście jest OBECNA Matka Boża, tak jak powiedziała, że jest OBECNA na każdej Mszy świętej. „*Patrz wola Cię spośród tylu lepszych niż Ty, dziś jest*

Twój dzień, Jezus zna Twoje lzy” – por. Łk 13,12. Zapisy i info w Redakcji.

WŁOCHY I RZYM CHRZEŚCIJAŃSKI

W art. *Armia Matki Bożej* (str. 10, kontynuacja będzie w kolejnych numerach), **Matka Boża tworzy swoją armię z osób**, które poświęciły się Jej Niepokalanemu Sercu. Don P. Zorza na każdym spotkaniu czyni ten akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu MB. A teraz tego Aktu pragnie dokonać Papież Franciszek – 13.10.2013 r. na placu św. Piotra. Jest to nadzwyczaj wymowne i jako Redakcja *Echa*, **organizujemy od 10–20.10.13 r. pielgrzymkę do Rzymu i Włoch** na tę Uroczystość wraz z nawiedzeniem miejsc naszej Wiary. Zapisy i info w Redakcji.

MEDZIUGORJE

Pielgrzymka Anielska, 28–06.10. 2013 r. pod opieką Archaniołów i Aniołów Stróżów, świętych: Tereski, Franciszka, Faustyny, 2-go objawienie u Mirjany, pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca a także odpust na św. Franciszka.

Goście z Medziugorja w Polsce

W związku z możliwością przyjazdu do Polski Gości z Medziugorja lub z nim związanych, ponawiamy apel dla parafii lub ośrodków, które na swoim terenie chciałyby ich gościć o kontakt z Redakcją.

25 września, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzieło*” *Echa*.

Ofiary na „ECHO” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „ECHO” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „ECHO” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarce, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą [www:
www.krolowa-pokoju.com.pl](http://www.krolowa-pokoju.com.pl)

„ECHO Maryi Królowej Pokoju”
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„ECHO Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 13.900 egz.